

ANTONI ANUSZ.



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 461



66
NARÓD, ARMJA
I WÓDZ.

WARSZAWA, NAKŁADEM BIURA PROPAGANDY WEWNĘTRZNEJ.

80 26 21 5/X 1920





301

NARÓD I ARMJA.

Na pytanie, czem jest naród, rozmaite dawano odpowiedzi, lecz niemal wszystkie określenia zgodnie zaznaczają, że naród jest tworem wiekuistym, co do swej trwałości, zaś co do swej istoty — wiecznie przeobrażającym się, wiecznie ewolucjonizującym. Szczupłe ramy broszury nie pozwolą opowiedzieć, jak powstawał naród w zaraniu dziejów, jak rósł i dojrzewał, jakie wpływy kształtowały jego charakter i pojęcia, przez jakie fazy gospodarcze, społeczne i polityczne przechodził w ciągu swego historycznego istnienia.

Bierzemy naród takim, jakim on jest w tej chwili.

Naród jest to skupienie ludzi, zespolonych poczuciem coraz bardziej wzmagającej

się *solidarności, wyrastającej na gruncie wspólnych przeżyć historycznych; wyrazem tego poczucia solidarności jest gotowość jednostki do składania ofiar i do poświęcania się dla dobra zespołu narodowego i wynikające stąd istnienie zbiorowej woli, wytężonej w kierunku wspólnych celów, zdolnej do podjęcia tych zadań, jakie dla bytu i rozwoju narodu podejmowane być muszą.*

Naród żyje i rozwija się w przestrzeni, na określonym terytorjum. Jeżeli naród nie ma swego terytorjum, jest wówczas tylko pojęciem kulturalnym; ciałem politycznym staje się wówczas, gdy zajmuje pewne terytorjum, jako fizyczną podstawę swego bytu.

Terytorjum swoje naród musiał opanować, to znaczy, zapomocą zorganizowanej pracy musiał ujarzmić i uzależnić od swej woli działające na nim siły przyrody; opanowane przez siebie terytorjum konieczną jest rzeczą zabezpieczyć od zaborczości i napadów.

W tym celu naród organizuje się w państwo. Najgłówniejszem zadaniem państwa jest obrona narodowego terytorjum jako warsztatu pracy i twórczości całego narodu. Do spełnienia tego zadania powołana jest armja, krew z krwi i kość z kości narodu.

Armja — siła zbrojna narodu, różnemi czasy różną posiadała postać i organizację. Jako fakt niewątpliwy możemy stwierdzić, że w miarę rozwoju idei demokratycznych związek pomiędzy narodem i armją coraz bardziej się zacieśniał.

Przyczyniał się do tego sam skład armji, jej coraz większy procentowy stosunek do ogólnej masy narodowej, lecz przede wszystkim wpływał na to ogrom zadań, stojących przed nią, którym tylko armja silnie zjednoczona z narodem mogła podolać.

To też podczas ostatniej wojny widzieliśmy, że walczyły nie same armje, lecz całe narody. Na szalę zmagających wojennych narody rzuciły wszystkie swe siły społeczne, gospodarcze, finansowe i kulturalne.

Idea uzbrojonego narodu stała się rzeczywistością. Front i tyły, zarówno walcząca część narodu, jak pracująca, żyją jednym życiem, jednoczą się w myśli i woli zwycięstwa.

Tyły dają uzupełnienia frontowi i otrzymują rannych, a razem z wymianą ludzi pomiędzy frontem i tyłami odbywa się wzajemne oddziaływanie, wzajemne przenikanie nastrojów, powstałych na tle wspólnych przeżyć wojennych.

Wielkość narodu, jego żywotność i odporność mierzy się tem, czy ta łączność i jedność pomiędzy frontem i tyłami jest organiczna, jak we Francji, Anglii i we Włoszech, czy też tylko mechaniczna, jak w Rosji.

Dlatego też wybitni wojskowi, którzy chcą przygotować niezawodne zwycięstwa, muszą nie tylko rozumieć, lecz i popierać dostępnymi sposobami te wszystkie reformy społeczne, które narodowi zapewniają jak najwięcej wewnętrzną zwartość i spoistość.

Dzisiaj tylko ten wódz naczelny może bez trwogi oczekiwać wyników wojny, który nie lęka się użycia na froncie rezerw, który równie jest pewny żołnierza rezerwy, jak żołnierza armji czynnej.

Na podstawie doświadczeń ostatniej wojny, musimy ustalić następujące pewniki: wojnę prowadzi cały naród, wszyscy członkowie narodu powołani są do udziału w zapasach wojennych; udział ten bywa rozmaity, podyktowany względami celowości, w myśl zasady największej ekonomji sił narodu.

Walka orężna jest najwięcej jaskrawą, najwięcej bezpośrednią postacią udziału w wojnie, lecz nie jedyną.

Gdy jedni dają życie i krew, inni dają pracę i mienie, będąc gotowi w każdej chwili po otrzymaniu nakazu mobilizacyjnego narzędzie pracy zamienić na oręż walki.

O zwycięskim wyniku wojny decyduje nie tylko żołnierz na froncie, lecz także rolnik na swym zagonie, robotnik przy warsztacie, uczony w swym laboratorium.

Rola żołnierza jest najcięższą, najodpowiedzialniejszą ze względu na to wysokie napięcie nerwów i na ten stopień wytrzymałości, jakie są odeń wymagane, lecz ze względu na swe znaczenie dla wyników wojny rola żołnierza nie jest ważniejszą od roli robotnika, włościanina, uczonego.

W obliczu zagrożonej Ojczyzny wysiłki i znoje zarówno żołnierza na froncie, jak każdego rzetelnego pracownika na tyłach są jednakowo ważne.

Powiedziałem, że rola żołnierza jest najcięższą i najodpowiedzialniejszą. Dlatego też naród do służby wojskowej daje najsilniejszych i najzdrowszych ludzi, jakich posiada, a w miarę potrzeby wojennej uzupełnia szeregi wojska wciąż nowymi i nowymi ludźmi, lecz zawsze są to ludzie najsilniejsi i najzdrowsi. Albowiem tylko ludzie o mocnych nerwach i krzepkich mięśniach mogą

podolać trudom i znojom życia wojennego. Teżyzna fizyczna tych ludzi jest gruntem, na którym wyrosną kwiaty cnót żołnierskich, wyrosną w promieniach słońca patriotyzmu wśród zgiełku i huku bitewnego, kształtem i barwą przypominając najpiękniejsze wzory bohaterstwa, wytrwania i dzielności, przez które naród ujawniał swą dziejową wolę.

Niema takich form dziejowych bytu narodu, któreby mogły istnieć bez nieustannego poświęcania się, bez walki i wysiłku.

Armja narodu zdemokratyzowanego musi być szkołą dzielności, męstwa i poświęcenia.

Wojsko stać się musi kuźnicą, gdzie się wykuwają silne i hartowne charaktery, gdzie się kształtuje żołnierska psychologia bojownicza i przedsiębiorcza, oparta na przenikającym wszystko poczuciu odpowiedzialności; gdzie młodzieniec uczy się traktować swe życie jako posterunek, gdzie się przyzwyczajają do tych warunków wszelkiego zbiorowego działania, jakimi są karność i dyscyplina, gdzie zdobywa tę sztukę nad sztukami, jaką jest spokojne, pełne samoopanowania zachowanie się w chwilach największego niebezpieczeństwa.

Słowem koszarę winny być nie miej-

scem jakiejś bezmyślnej tresury, lecz zakładem wychowania obywatelskiego, miejscem wyposażenia synów narodu w takie przymioty charakteru, w takie uzdolnienia i zalety psychiczne, jakie dla rozwoju i potęgi narodowej są konieczne.

Stwierdzone tutaj przezemnie pewniki muszą się stać zasadami, przenikającemi organizację armji polskiej od góry do dołu, przesycającemi całą atmosferę życia wojskowego.

Zasady te w większym lub mniejszym stopniu znalazły swoje urzeczywistnienie w armjach zachodnio-europejskich pod wpływem wymagań samego życia, jako nieodzowny warunek odnoszenia zwycięstw.

Torowały one sobie drogę, pokonywując pewien opór, jaki okazywała tradycja wojskowa, pochodząca z tych czasów, gdy armja była wychowywana w duchu kastowości i pozostawała pod rozkazami monarchy i rządu, częstokroć przeciwstawiającego się większości narodu.

Tradycja wojskowa polska przekazuje nam pod tym względem jak najpiękniejsze wzory czynów, powstałych pod tchnieniem tych zasad, o których właśnie mowa. Duch i stosunki, panujące w wojskach Józefa Po-

niatowskiego, Kościuszki, Dąbrowskiego, Dwernickiego, czynią je podobnemi do współczesnych armij narodowych.

To też zarówno nasza tradycja wojskowa, jak osoba twórcy armji polskiej, który popiera wszystkie szlachetne dążenia czasu, daje nam gwarancję, że stosunek wzajemny pomiędzy narodem i armją ułoży się u nas w sposób, zapewniający armji siłę, a narodowi wielkość i bezpieczeństwo.

Ażeby armja mogła się przejąć polityczną ideją swego narodu i w imię tej idei wytrwale i entuzjastycznie walczyć, musimy ją uczynić jak najwięcej jednolitą pod względem narodowościowym.

Organizatorzy wojska polskiego będą mieć pod tym względem do rozstrzygnięcia niezmiernie trudny problemat organizacyjno-mobilizacyjny, zważywszy, że w przyszłych granicach Rzeczypospolitej polskiej będziemy mieli około 30% ludności niepolskiej. A może nawet zajdzie potrzeba zrezygnowania z zasady powszechnej służby wojskowej, jeżeli doświadczenie wykaże, że lepiej jest mieć mniej liczną armję, lecz ożywioną gorącym patriotyzmem, opartym na samowiedzy narodowej, niż armję liczebnie wiel-

ką, lecz pozbawioną ożywczej siły patriotyzmu.

W każdym razie musimy sobie uświadomić tę oczywistą prawdę, że położenie geograficzne Rzeczypospolitej polskiej, skład narodowościowy jej obywateli, charakter i siła naszych sąsiadów, że wszystko to razem nakłada na nas obowiązek ustawicznego pogotowia wojennego, każe nam być narodem obywateli-żołnierzy, zawsze gotowych siłą poprzeć swoje prawa do samodzielnego życia i do rozwoju.

WOJSKO JAKO SZKOŁA DZIELNOŚCI I WYROBIENIA OBYWATELSKIEGO.

Bezsporną prawdą jest twierdzenie, że wojna nigdy nie była i nie będzie współzawodnictwem samych tylko środków i organizacji technicznych. Nastrój moralny wojsk, wielkość ducha i siła woli wodzów — oto czynniki, które te możliwości, jakie tkwią w technice, wprowadzają w ruch i przetwarzają w konkretne zwycięstwo.

Olbrzymia technika wojenna, cały bogaty mechanizm wojny schodzi na plan dru-

gi, a miejsce naczelne zajmuje umysłowość i charakter żołnierza, jego zdolność i umiejętność posługiwania się tą techniką i przytomność ducha w unikaniu jej niszczycielskich skutków i zasłanianiu się od nich.

Jest to prawda, którą w rozmaity sposób wypowiadali wybitni wojskowi zarówno francuscy, jak niemieccy.

Słynny organizator zwycięstw francuskich za rewolucji, Carnot twierdził, że „decydujące zwycięstwo, istotne zwycięstwo — to właśnie zwycięstwo moralne“.

Foch zwycięstwo określa jako „przewagę moralną po stronie zwycięzcy, upadek ducha u zwyciężonego“.

Generał Bernhardt zapewnia: „Wszak i teraz o wyniku wojny rozstrzyga duch, duch wodza i duch wojsk. Zdecydowanie i męstwo dają rozstrzygającą przewagę i w naszych czasach i teraz obowiązuje dumne prawo inicjatywy i obecnie zwycięstwo nie zależy od jakiegoś określonego systemu, a może być osiągnięte rozmaitemi sposobami i w stosunku do nieprzyjaciela o znacznej przewadze liczebnej... Ostatecznych i najwyższych czynników zwycięstwa należy szukać w duchowych właściwościach działającej jednostki i narodu, a moralna siła

i moralna wielkość decydują o rozwoju historycznym narodu niezależnie od skutków zwycięstwa lub klęski“.

Dumne prawo inicjatywy, o którym wzmiankują przytoczone słowa, jest nicią przewodnią pracy Bernhardiego o „Współczesnej wojnie“, która jest jakgdyby dwutomowym komentarzem do instrukcji Carnot'a, danej w roku 1793 generałom rewolucyjnych wojsk. „Wszystkie armje republiki winny nacierać. One powinny prowadzić kampanję z jak największą brawurą i zdecydowaniem, bez przerwy nękać nieprzyjaciela aż do jego zupełnego unicestwienia“.

Te same zasady, które przeprowadzał w swych pracach generał Ig. Prądzyński, że tylko energiczna akcja, tylko ruch i czynność są warunkiem powodzenia, te same zasady przenikają pracę Foch'a o „Zasadach Wojny“ i znajdują swoje potwierdzenie w zdaniach: „Manewrująca ofensywa triumfuje w końcu nad wszystkimi przeszkodami... Bierna obrona nie może uniknąć klęski... Zwycięstwo osięgają armje, które manewrują“.

Przy takim pojmowaniu sztuki wojennej problemat stworzenia dzielnej armji polega na tym, aby zasady organizacji wojska

oraz metody wychowania wojskowego jak najwięcej odpowiadały zadaniu wykształcenia i wyrobienia w żołnierzach tych uzdolnień i właściwości duchowych i fizycznych, które dla zwycięskiego prowadzenia wojny są potrzebne w stopniu i natężeniu najwyższym, lecz które są również konieczne w pracy pokojowej narodu, w jego codziennej walce o byt, gdyż zdolne są zapewnić mu ekonomiczną i życiową wyższość nad rywalizującymi z nim narodami.

Naczelny Wódz wojsk polskich, pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej, problemat silnej i zwycięskiej armji rozwiązuje z wielkim talentem i umiejętnością w duchu najpiękniejszych wzorów, jakie przed nami roztacza historia wojskowości.

Świadczy o tem zarówno trud całego jego życia, jako też każde słowo, jakie kiedykolwiek zostało wypowiedziane przezeń o wojsku i do żołnierza.

Jego to dążeniem jest „wojsko czujące razem z narodem każde uderzenie, którego serce bije jednym tętnem z całym narodem, które od narodu żadną ścianą się nie oddziela, a zarazem jednak, żyjąc, stwarza przykład działania zgodnego i porządnego, przykład

ładu i porządku, przykład pewności siebie i siły!”

Jest to fakt nadzwyczajnie pomyślny, pełen najdonioślejszego znaczenia dla narodu, że twórcą polskiej siły zbrojnej jest człowiek tej miary i tego odczucia ducha czasu, co Komendant Józef Piłsudski

Niema narodu na kuli ziemskiej, w którym kult żołnierza byłby w większym stopniu wymaganiem samego życia, niż u nas. Dzielna i liczna armia potrzebna jest nam dzisiaj dla wywalczenia niepodległości i ustalenia granic; będzie potrzebna w przyszłości dla ich utrzymania. Wystarczy uprzytomnić sobie, jakie mamy granice i jakich sąsiadów, aby powyższe słowa stały się dla nas dogmatem politycznym.

Łatwo nam będzie zdobyć się na największą ofiarność dla potrzeb obrony państwowej, skoro mamy gwarancję, że krwią i mieniem narodu rozporządza człowiek, najbardziej do tego odpowiedni, który spraw państwowych nie rozstrzyga z jednostronnego stanowiska militarnych zagadnień, lecz zagadnienia militarne uzależnia od zadań polityki narodowej, który żołnierza uczy czuć i myśleć po obywatelsku, a obywatela — działać po żołniersku.

Skupiając się koło osoby i programu Naczelnego Wodza, przyczyniamy się do stworzenia tej niespożytej siły, jaką stanowi naród o rycerskiej i zwycięskiej psychologii. Chodzi o to, aby ta psychologia stała się cechą przeciętnego człowieka w narodzie, a nie tylko wyjątkowych jednostek. Naród nasz niejednokrotnie w dziejach przedstawiał znany nam dobrze Żółkiewskiego obóz. Gdy jedni stali wiernie na posterunku, inni szerzyli popłoch; gdy jedni uginali się pod brzemieniem obowiązków, dobrowolnie na siebie przyjmowanych, inni uchylali się od wszelkich, nawet najłżejszych; co jedni zdobywali — inni trwonili; nadludzkie wysiłki i szamotania się w pracy jednostek były udaremnione przez tępą obojętność i gnuśność ogółu.

Przy takich wadach psychologii zbiorowej mogliśmy się zdobyć w naszej dotychczasowej historii na piękne epizody, lecz wady te uniemożliwiły nam trwałą, równą i nieprzerwany rozwój państwowości polskiej. Jeżeli więc w przyszłości tytaniczne wysiłki jednostek nie zdołały odkupić wad ogólnych i uratować od upadku Rzeczpospolitą, to tembardziej nie zdołają tego zrobić dzi-

siaj w okresie panowania idei demokratycznych, chociażby dlatego, że nieuświadomione narodowo i nieczujące po obywatelsku masy mają dzisiaj większą niż dawniej możliwość udaremniania najwięcej wskazanych i zbawiennych poczynań wybitnych jednostek.

Wśród wielu czynników, które powinny rozwijać i kształtować samowiedzę narodową i poczucie obywatelskie, jednym z najgłówniejszych musimy uczynić służbę wojskową.

Myśl przewodnia współczesnego wojska polega na tem, że każdy obywatel w pewnym okresie swego życia porzuca sprawy osobiste, aby się wyłącznie poświęcić służbie narodowej. Powołani do wojska podporządkowują bez żadnych zastrzeżeń swoje prywatne interesy interesowi ogólnemu, a mianowicie — bezpieczeństwu państwa. Stąd więc w środowisku wojskowem, w imię takich celów powołaniem, miegasnący znicz cnót narodowych musi płonąć jak najjaśniejszym i jak najczystszy płomieniem. Zdrowe zaś poczucie państwowości musi się najsilniej rozwinać wśród ludzi, którzy niejako z zawodu są obrońcami państwa.

— 72 —

Nietylko cele wojska, lecz i jego metody działania mają doniosłe znaczenie wychowawcze.

Wojsko działa zbiorowo; z natury rzeczy więc musiało wydoskonalić metody zbiorowego działania przez rozwijanie poczucia karności i bezwzględności posłuszeństwa.

Karność zaś i posłuszeństwo w pracy stanowią podstawę rozwoju społeczeństw demokratycznych. Życie jest pracą i działaniem. Przez zorganizowane współdziałanie i zrzeszanie się jednostek osiąga się większą wydajność pracy. Bez karności zaś praca wspólna jest nie do pomyślenia. A ponieważ w czasach demokratycznych źródłem zbiorowych czynów nie może być przymus zewnętrzny, przeto w narodzie musi powstać i działać wewnętrzny pęd do łączenia się w związki dla wspólnych poczynąń; musi rozwinać się silnie odczuwana potrzeba tworzenia potężnych organizacji dla urzeczywistnienia wielkich zamierzeń.

Jednostka musi dobrowolnie podczas pracy poddać się dyscyplinie, słuchać rozkazów, musi niejako zatracić się w pracującej masie po to, aby się następnie mogła odnaleźć w dokonanym zbiorowo dziele i przeżyć

to radosne uczucie, jakie płynie z przeświadczenia, że się jest jednym z wielu twórców tego dzieła.

W kraju o słabo rozwiniętem życiu organizacyjnem, w którym do związków i stowarzyszeń należy nikły procent ogółu ludności, służba wojskowa jest dla wielu pierwszą, a częstokroć jedyną szkołą uspołecznienia i karności.

Tym większego znaczenia nabiera okoliczność, że szkoła ta jest powszechną, przez którą muszą przejść wszyscy obywatele w myśl ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Usiłowaniami naczelnymi czynników w narodzie musi być, aby tę powszechną szkołę uspołecznienia, obywatelskości i dyscypliny, jaką chcemy mieć w wojsku, uczynić możliwie najlepszą szkołą.

Widzieliśmy, że zwycięskie prowadzenie wojny wymaga od obywateli tych samych zalet moralnych, intelektualnych i fizycznych, które są konieczne także dla pokojowej ekspansji i pokojowego rozwoju narodu.

Te same pod względem jakości przymioty umysłu, charakteru i ciała, które po-

winny cechować każdego obywatela, są wymagane od żołnierza w ilości i nateżeniu najwyższem.

A więc wszystko to, co robimy dla wojska, robimy jednocześnie dla narodu; przez doskonalenie organizacji wojskowej doskonalimy organizację woli narodowej.

W tem przeświadczeniu naród zdobędzie się na największe wysiłki w imię rozbudowy armji, która nie tylko liczbą, lecz przede wszystkim duchem będzie odpowiadała aspiracjom politycznym narodu polskiego i będzie wykładnikiem jego siły i tężyzny moralnej.

Wojsko, owiane duchem patriotyzmu, stanie się dla każdego, powołanego do służby wojskowej, szkołą dzielności i wyrobienia obywatelskiego, kuźnicą, przekuwającą szlachetny metal narodu na puklerz bezpieczeństwa i na oręż walki i zwycięstwa.

JÓZEF PIŁSUDSKI,
NACZELNIK I WÓDZ NARODU.

Życiorys Józefa Piłsudskiego będzie naszą biblią narodową. Życie i czyny tego męża staną się księgą, z której przyszłe pokolenia polskie z zapartym oddechem będą się

dowiadowały, wśród jakich niebezpieczeństw i niesłychanych trudności Piłsudski walczył o Polskę, jak tworzył wielkość i sławę narodu. Czytając o tem, będą nam współczesnym zazdrościć, że danem nam jest nie tylko uwielbiać i podziwiać swego Naczelnika i Wodza, lecz także współpracować z Nim dla szczęścia i chwały Ojczyzny.

Józef Piłsudski urodził się w roku 1867 w Ziemi Wileńskiej w majątku Żułowie.

Urodził się w cztery lata po wybuchu ostatniego powstania, gdy cała Litwa jęczała pod krwawemi rządami okrutnego Murawjewa i gdy każdy dom, każda rodzina polska opłakiwała kogoś z bliskich, który, jeżeli nie zginął w powstaniu lub na szubienicy, to konał powolną śmiercią gdzieś w śniegach Sybiru.

Mały Ziuk (tak bowiem nazywano w domu rodzinnym dzisiejszego Naczelnika Państwa), słuchając opowiadań o bohaterstwie i poświęceniu powstańców, o niewoli i poniżeniu narodu, snuł w dziecinnej główce plany przyszłych walk z najeźdźnikami i krzywdzicielami Polski. Te chwile szczęścia, jakich Polak doznawał w kraju lat dziecinnych, skończyły się dla Piłsudskiego z chwilą, gdy go oddano do szkół w Wilnie.

W gimnazjum rosyjskiem młodziutki Ziuk stał się sam bezpośrednią ofiarą tego barbarzyńskiego systemu szkolnego, który obrażał uczucia, wypaczał umysły i charakter młodzieży polskiej. Silny charakter Piłsudskiego zwycięsko wyszedł z tej katowni moralnej, jaką była szkoła rosyjska dla dzieci polskich. Pobyt w niej zwiększył tylko Jego nienawiść do zaborców, zahartował i jeszcze bardziej naprężył wolę do walki z najazdem. Po skończeniu gimnazjum, jako młodzieniec ośmnastoletni, Piłsudski wyjechał do Charkowa na uniwersytet, lecz już z pierwszego kursu został wydalony za udział w rozruchach studenckich.

Od tej pory zaczyna się wyteżona i niezmordowana działalność Piłsudskiego w imię wolności i niepodległości narodu, działalność przerywana jedynie odsiadywaniem więzienia i wygnaniem do Wschodniej Syberji.

O pracach Jego, wysiłkach i trudach będą spisane z czasem całe tomy; tutaj chcę tylko wskazać na zasadniczy kierunek i charakter działalności naszego Naczelnika i Wodza.

Gdy Piłsudski, powodowany uczuciem i myślą patriotyczną, powziął postanowienie służenia Ojczyźnie, widział Ojczyznę swą

rozdarta i ujarzmiona, a rodaków — popychanych pięścią obcego żołdaka. Piłsudski odrazu sobie uświadomił, że naród ujarzmiony może odzyskać wolność i niepodległość tylko z bronią w ręku.

Prawa do niepodległego bytu nie można wyszachrować, wyprosić i wyżebrać; trzeba je zdobyć krwią i żelazem.

Żaden zaborca dobrowolnie nie wypuści ofiary ze swych szponów, nie zechce się z nią układać, jeżeli bez wszelkich układów może ją wyzyskiwać i łupić. Wychodząc z tego założenia, Piłsudski całkowicie poświęcił się sprawie przygotowania narodu do ozięźnej rozprawy z ciemiężcami. Dlaczego istnieje niewola? Bo są niewolnicy, którzy się godzą z niewolą. Jeżeli niewolnik w duszy swej poczuje się wolnym, przezwycięży lęk przed tyranem i powzięmę postanowienie zrzucenia kajdan — dni niewoli są policzone. Otóż Piłsudski rozpraszał w narodzie lęk przed niezwyciężoną — jak mawiano — siłą zaborców, budził wśród rodaków umiłowanie wolności, wiarę we własne siły i mocną wolę do walki z wrogami narodu.

A było to rzeczą nielatwą. Po ostatniem powstaniu, które się skończyło klęską i jeszcze sroższym uciskiem, dwudziestomiljonowy

naród polski spał „kamiennym snem niewolnika“. Tu i owdzie rozlegały się głosy, że kiedyś tam, przy sprzyjających okolicznościach będziemy musieli porwać za broń, lecz ponieważ nie przygotowywano się moralnie i materialnie do tego, aby te sprzyjające okoliczności wyzyskać, to gdy one następowały, cofano się bojaźliwie przed myślą o zbrojnym wystąpieniu. Miał słuszność poeta, gdy z tego powodu pisał:

Słabe tu duchy! Marne samoluby!
Syny to ciała, frymarki, rachuby!
U nich to wielkie, co stoi przed twarzą,
To tylko ciężkie, co na dłoni zważa.
Kiedy ich matka z grobu wstaje, wskrześnie,
Oni wołają: Zawcześnie, zawcześnie!
I każą biednej aż do *jutra* czekać,
A sami będą przed *jutrem* uciekać.

Niespożyta zasługa Piłsudskiego jest właśnie to, że On nie pozwalał małoduszny w narodzie uciekać przed *jutrem* zmartwychwstania Polski, a sam z najdzielniejszymi Polakami z całą energją pracował, aby to *jutro* uczynić dniem dzisiejszym wyzwolenia Ojczyzny. Swą pracą bez spoczynku i wytchnienia wciąż w imię swego świętego celu nasz Wódz Naczelny niejako mówił do naro-

du: „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny, kiedy zdarzy się sposobność do walki zbrojnej o niepodległość. Czuwajcie i bądźcie gotowi każdej chwili stanąć do szeregu“.

W tym celu Piłsudski przerzucał się z miejsca na miejsce, odwiedzał wszystkie polskie miasta i osady fabryczne, wyszukując wszędzie ludzi gotowych do czynu i poświęcenia; objeżdżał też miasta uniwersyteckie od Londynu do Kazania, w których były skupienia polskiej kształcącej się młodzieży.

Oglądając się bowiem za ludźmi zdolnymi do rozpoczęcia walki z wrogiem, Piłsudski zatrzymał swój wzrok na robotnikach, którzy znosili największy ucisk i nie mieli nic do stracenia, prócz kajdan, oraz na młodzieży akademickiej, czyli studentach, najsilniej odczuwających upokarzające jarzmo niewoli.

Zdarzało mi się zarówno na wolności, jak w więzieniach i na Syberji spotykać robotników, których Piłsudski wyszukał i powołał do pracy społecznej. Miałem wrażenie, jak gdyby otrzymali oni od Niego jakieś szczególne bierzmowanie, które ich odróżniało od tylu innych robotników, nazywających się socjalistami. Czynami i słowami swemi zaprzeczali na każdym kroku temu pospoli-

temu, krzykliwemu socjalizmowi, który polega na podziale, zabieraniu i wydzieraniu. Łączyli oni w swej duszy ofiarną miłość dla Polski z dążeniem do sprawiedliwości społecznej, idealizm celu — z trzeźwością metod działania. Byli to naprawdę ludzie zdolni do przebudowy społeczeństwa i oparcia go na zasadach pracy i sprawiedliwości.

Kształtując w ten sposób przekonania społeczno-polityczne ludu pracującego, Piłsudski jednocześnie zaprawiał jego wolę do śmiałych wystąpień i czynów. Organizował zbrojne demonstracje i zamachy na oprawców carskich, ponieważ naród w niewoli ustawicznie musi targać łańcuchem, którym go przemoc skula. Początek wojny rosyjsko-japońskiej ożywił nadzieje i spotęgował energję Piłsudskiego.

Zrobił wszystko, co tylko było możliwe, aby ten moment wykorzystać dla wznowienia masowej walki zbrojnej z caratem. Był w Japonji, był w Ameryce w celu zapewnienia sobie pomocy w zamierzonej walce.

Do powszechnej walki nie doszło, lecz liczne zastępy włościan i robotników przeszły przez szkoły bojowe i otrzymały chrzest krwawy w starciach z żoldactwem i policją carską.

Wrogowie Piłsudskiego, których podłość dorównywa ich tchórzostwu, nie wahali się za tę jego działalność nazywać go bandytą. Ci nędzni i potulni niewolnicy, którzy łapówką i ukłonem uzyskiwali *dla siebie* od oprawców zwolnienie obroży niewolniczej, ośmielają się dzisiaj tem obelżywem słowem rzucać w bohatera narodu, który kulą i bombą odpowiadał na ucisk, który mścił się za krzywdy i poniewierkę *całego narodu*.

Przegrana wojna z Japonją i rewolucja 1905—6 roku wstrząsnęły Rosją, lecz nie obaliły tego domu niewoli.

Rozbicie Rosji stanowiło pierwszy punkt programu wyzwiania i jednoczenia ziem polskich, jaki sobie nakreślił Piłsudski.

W tym celu wykorzystał tę odrobinę swobód politycznych, jakie Polacy posiadali w Austrii, aby tam tworzyć polską siłę zbrojną. Piłsudski organizował oddziały strzeleckie, szerzył wiedzę wojskową, rozwijał w obywatelach ducha żołnierskiej karności i obowiązkowości.

Wybuchła wojna. Piłsudski w dniu 6 sierpnia 1914 r. wystąpił z najmeźniejszemi w narodzie, aby „*czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania*“.

Don. Dzieje legionów najwymowniej stwierdzają, że Piłsudski swych żołnierzy nauczył nie tylko mężnie walczyć w polu, lecz, rozwinał w nich głębokie poczucie honoru żołnierza polskiego, którego obowiązkiem jest zawsze i wszędzie dochować wierności Ojczyźnie.

Niemcy i Austriacy z nieufnością i bojaźnią spoglądali na legjony polskie i usiłowali pozbawić je charakteru wojska polskiego. Piłsudski rozkazał tworzyć tajne wojsko polskie, tak zwaną Polską Organizację Wojskową. Niemcy dobrze zdawali sobie sprawę, że po upadku Rosji, Piłsudski zwróci oręż przeciwko nim; z niepokojem śledzili Jego działalność i żeby ją przerwać i udaremnić, zaaresztowali dnia 20 lipca 1917 r. Piłsudskiego i jego dzielnego pomocnika, Kazimierza Sosnkowskiego, i wywieźli ich do więzienia w Magdeburgu. Po więzieniach moskiewskich zapoznał się nasz Naczelnik z pruską twierdzą.

Spętano wolę Wodza, lecz nie zdołano wytropić i uwięzić tych wszystkich, którzy zaprzysięgli pod Jego komendą walczyć do ostatniej kropli krwi o niepodległość Polski.

Gdy tylko Niemcy i Austriacy poczęli się chwiać, rzucili się na wojska niemiecko-

austrjackie zaprzysiężeni i czyhający na tę chwilę żołnierze Piłsudskiego. Rozbroili wrogów i wyrzucili ich z ziemi polskiej.

Pękło ostatnie ogniwo łańcucha niewoli. Piłsudski, po piętnastu miesiącach siedzenia w więzieniu magdeburskim, powraca do Polski i staje na czele Państwa Polskiego.

Świeżo mamy w pamięci, co Piłsudski zrobił w ciągu tego krótkiego czasu.

Mamy dzisiaj państwo istotnie niepodległe, praworządne, z Sejmem Ustawodawczym, wyrażającym wolę całego narodu; mamy armję, którą otacza chwała zwycięstw; mamy przed sobą wielkie możliwości rozwoju państwowego, które za sprawą Naczelnika i Wodza i przy naszej pomocy staną się rzeczywistością.

Należy się więc Józefowi Piłsudskiemu od nas cześć i wdzięczność za to, iż z zapomnianego imienia Polski uczynił piorun, co błyska, zabija i spala tych, którzy się ośmielają targać na wolność i majestat Narodu polskiego.

